



Jerzy Mycielski

(1930 – 1986) polski fizyk, jeden z głównych twórców fizyki teoretycznej przewodników w Polsce

\\ Elita to jest ta część społeczeństwa, która się czuje odpowiedzialna za resztę (...) można to odwrócić do pewnego stopnia, to znaczy: elita chce być odpowiedzialna za resztę. \\

SPOŁECZEŃSTWO \ Tożsamość warstw uprzywilejowanych determinuje kondycję państwa

Wszyscy zapłacimy za bylejakość elit

Przepoczwarczenie Polski Ludowej w III Rzeczpospolitą wiązało się nie tylko z dość szeroko opisaną transformacją społeczno-gospodarczą. Rzecz jasna, w ciągu ponad dwóch dekad przemian budowaliśmy nowe realia ustrojowe. Ale przy okazji powstał nowy, silny i istotny gracz: elity transformacyjne. Jeżeli one nas zawiodą, sytuacja Polski będzie fatalna.



Krzysztof Wołodźko

5 listopada miałem niewątpliwą zaszczyt uczestniczyć w XI Kongresie Obywatelskim, organizowanym przez dr. Jana Szomburga, prezesa Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Tegoroczna edycja Kongresu nosiła tytuł „Dojrzała Polska”. Byłem panelistą w trakcie jednej z kongresowych sesji: „Dojrzałe elity – co to znaczy i jak je budować?”. Temat okazał się na tyle rozległy, że ponaddwugodzinne spotkanie i ożywioną rozmowę właściwie trzeba uznać tylko za zagajenie. Rozrastały się nam wątki dotyczące roli elit, ich idealnej wizji i praktycznej tożsamości, historycznych korzeni, miejsca w hierarchii społecznej, ekonomicznej czy instytucjonalnej, pojawiały się pytania o metody reprodukcji elit, ich (nie)obecność na polskiej prowincji, zobowiązania wobec kraju, osadzenie w etosie pracy społecznej, obywatelskiej itp.

Podzielone społeczeństwo, podzielone elity

Istnieje pewien sposób argumentowania, który wprost przeciwstawia łże-elity tak zwanym prawdziwym elitom. Nie wgłębiając się w tym momencie w niuanse, dobrze widać, że obecny głęboki podział polityczny koncentruje się na wizji dwóch antagonicznych „obozów elit”. Stąd, w sytuacji trwałego konfliktu, „nasze” elity są zawsze wartościowe i prawdziwe, „ich” elity – są pasożytnicze i samozwańcze. Wymaga to zawsze poprzedniego sprawdzenia, jakie opinie na dany temat rzekomi i faktyczni reprezentanci i reprezentantki elit wypowiadali choćby wobec: Komitetu Obrony Demokracji, Trybunału Konstytu-

cyjnego, uchodźców, obecnego i/lub poprzedniego rządu, 500+ itp., Białowieży itd.

To są te najprostsze odniesienia i skojarzenia, które nie zawsze działają jako test. Dlaczego? Po pierwsze, nie wszyscy naprawdę zasłużeńi dla Polski ludzie są rozpoznawalni publicznie i niekoniecznie wypowiadają się dla mediów. My, niestety, współcześnie gubimy ogromne połacie polskiej rzeczywistości, przyjmując mimowolnie, że ważne jest tylko to, co przechodzi przez medialne filtry. Myślę także o filtrach głęboko jednak rozczarowujących jako źródło informacji i opinii tzw. oddolnych mediów społecznościowych. W każdym razie: są w Polsce ludzie, o naprawdę wysokich kompetencjach i pasji społecznej, którzy piszą obszernie prace naukowe, działają na rzecz lokalnych społeczności, po cichu łączą profesjonalizm pracy zawodowej z działalnością społeczną. Po drugie, nie wszyscy myślą pakietami, tzn. naprawdę wiele osób, także z grona szeroko rozumianych elit, bardzo selektywnie podchodzi do wielu toczonych dziś w Polsce publicznych sporów i warunkowo popiera to czy inne rozwiązanie lub opcję. O tym nie powinni nigdy zapominać ani politycy, ani spin doktorzy, ani publicyści i dziennikarze.

Korzenie współczesnych elit

Moim zdaniem współczesne elity transformacyjne należy rozumieć jako niejednoznaczny tożsamościowo byt historyczny w stanie larwalnym. Czasami pisałem, w formie uproszczenia, o staro-nowych elitach, żeby uchwycić i swoistą schizofreniczność polskich elit, i dynamikę ich ciągłego przepoczwarczenia. Precyzyjniej będzie jednak wskazać cztery główne źródła elit transformacyjnych. I ważna uwaga: nie są to kompletnie odrębne „segmenty elit”, myślę raczej o w mniejszym lub większym stopniu nacho-

dzających na siebie zbiorach. Pierwszy zbiór to elity wywodzące się z kast uprzywilejowanych w czasach Polski Ludowej: elity nomenklaturowe świata polityki, tajnych służb/biznesu, nauki, kultury itp. Drugi zbiór to elity postopozycyjne, dla których trampoliną do sukcesu była Solidarność, Okrągły Stół, zmiana ustrojowa, ale także pewne „kręgi wewnętrzne” w opozycji, gwarantujące dostęp do uprzywilejowanych sieci wpływów i znajomości, takie jak Komitet Obrony Robotników, Ruch Młodej Polski, Solidarność Walcząca, Niezależne Zrzeszenie Studentów czy nawet Wolność i Pokój. Co ważne, część z tych elit, szczególnie starsze pokolenie, w czasach PRL miała żywy kontakt z reprezentacją przedwojennych elit społecznikowskiej, co chętnie podkreślał Zbigniew Romaszewski.

Trzeci zbiór to Kościół i resztki starych przedwojennych elit – arystokracji i ziemiaństwa. O ile znaczenie Kościoła nie podlega właściwie dyskusji (choć należy pamiętać, jak różne są dziś sympatie polityczne dostojników Kościoła), o tyle dawna arystokracja/ziemiaństwo raczej nie rzuca się opinii publicznej w oczy, choć z całą pewnością doszło już w realiach III RP do fuzji wielkich pieniędzy i rodowych tytułów. Dla sporej części opinii publicznej to pewien snobizm, ale nowobogacy III RP nie bez powodu wydają swoje dzieci za potomków magnackich/arystokratycznych rodów. Pewnym smaczkiem jest również to, że w sprawie reprivatyzacji w Warszawie zamieszani są również potomkowie przedwojennej arystokracji.

Czwarty zbiór wreszcie to nowobogacka elita III RP – osoby/rodziny/środowiska znaczące w czasie transformacji, niezwiązane już wprost ani z elitą postopozycyjną, ani post-PZPR-owską. To ludzie, dość zresztą nieliczni, których

na szczyt wyniosły zmienione realia społeczno-gospodarcze: myślę choćby o klasie menedżerskiej i warstwie korporacyjnej stanowiącej rodzimą odmianę klasy średniej. Nie jest to ścisła „elita elit”, ale grupa o wyższych niż przeciętne aspiracjach kulturowych, zdolna wydać /konsumować i przetwarzać kulturowo pewien naddatek zdobywanych zasobów finansowych.

Sojusz elit? Ale w czym interesie?

Dobrze już wiemy, że podziały na tę część współczesnej elity, która wywodzi się z wysokich warstw Polski Ludowej i tę, która ma korzenie postopozycyjne, w znacznej mierze uległy już rozmyciu. Oczywiście pewne trendy historyczne związane z tym podziałem są najtrwalsze w świecie politycznym, szczególnie w tym traktowanym jako pewne show na użytek publiki, ale – jak przekonuje choćby Jan Śpiewak, opisując warszawską reprivatyzację – wielki pieniądz już dawno pojednał sporą część transformacyjnych elit, czy ściślej: skłócił je na zupełnie nowe sposoby, których jednak nie pokazuje się opinii publicznej. Podobnie zresztą nowe sojusze i podziały stały się udziałem każ-

dego z wyróżnionych przeze mnie zbiorów elit. Postkomuniści, postopozycja, nowobogacy, Kościół – zawierają w dziejach III RP najróżniejsze sojusze, gwarantujące wpływy, pieniądze, możliwości, prestiż. Nie ma w tym nic niezwykłego – właściwie jest pewne, że to elity transformacyjne w ciągu kolejnych dekad okrzepną w elitę państwa, które także ustali się w swojej ustrojowej formie.

I właśnie ta ostatnia kwestia jawi mi się jako najbardziej problematyczna. Otóż nie jestem wciąż pewien, czy z tej formy larwalnej wyklucze się byt bardziej szkodliwy, czy bardziej pożyteczny. Nie jest tak, że współczesne elity są jedynie bezrefleksyjne i pasożytnicze – przecież wiele rozlicznych inicjatyw, choćby takich jak Kongres Obywatelski, wskazuje na wysoki poziom troski o dobro wspólne. Z drugiej jednak strony współczesne elity cierpią zarówno na syndrom pogardy wobec mas, jak i ewidentnie mają problem – jak chyba całe nasze społeczeństwo – z instynktem państwowotwórczym. Polskie państwo to jest ciągły zryw, ciągła gorączka przemian, bylejakość struktur urzędniczych, słabość logistyki instytucjonalnej. Tymczasem od dojrzałych elit należy wymagać, aby zobaczyły, dlaczego w nowoczesnym świecie potrzebujemy nie tylko mechanizmów rynkowych, ale również dobrze zorganizowanego państwa. Jeżeli refleksja elit nie przesunie się w tym kierunku, to nasz byt państwowy będzie efemeryczny, Polska będzie jedynie zasobem/folkwarkiem do rozparcelowania między potężne i żyjące wosobnie dwory, często utrzymywane przez obce ambassy. To nie jest czarnowidztwo – to pamięć o historii, która naprawdę lubi się powtarzać.

KONDOLENCJE

Mojemu przyjacielowi
Tomaszowi Bieszczadowi
 wyrazy współczucia i wszelkie ciepłe słowa
 w dniu pogrzebu

ŚP

BRATA

Paweł Piekarczyk